

Tadeusz Białecki

Z wędrówek po Pomorzu Zachodnim : moje pierwsze spotkanie z Chojną

Rocznik Chojeński 1, 103-114

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Białecki

Szczecin

Z WĘDRÓWEK PO POMORZU ZACHODNIM. MOJE PIERWSZE SPOTKANIE Z CHOJNĄ

Pewnego dnia, w czasie moich licznych krajoznawczych peregrynacji po Pomorzu Zachodnim, późnym latem 1958 roku zawędrowałem do Chojny. O historycznej przeszłości tego miasta oraz zachowanych tam licznych zabytkach architektury gotyckiej dużo już wiedziałem. Zawsze, kiedy udawałem się na zwiedzanie jakiejś miejscowości, zapoznawałem się uprzednio z jego historią. W tym okresie nasza historiografia o Pomorzu Zachodnim była mniej niż uboga, a niemiecka wówczas w bibliotekach prawie niedostępna. Jedynym podręcznym źródłem informacji o takich kwestiach pozostawała literatura turystyczna, a więc wszelkiego rodzaju przewodniki. Dla naszych zachodniopomorskich dziejów w tym zakresie pozostawały niezastąpione wtedy przewodniki krajoznawcze znanego już wówczas powszechnie regionalisty Czesława Piskorskiego. Tak było i tym razem. Po gruntownym zapoznaniu się z tym wszystkim, co na ten temat napisał wspomniany autor, udałem się do Chojny.

Łatwo się domyślić, że interesowało mnie przede wszystkim Stare Miasto. O tym, że jest ono bardzo zniszczone dowiedziałem się również z tego przewodnika. Pojechałem tam pociągiem i kiedy dotarłem na miejsce wszystko okazało się prawdą. Widok tego, co można było zobaczyć utwierdzał mnie w przekonaniu, że ten ośrodek staromiejski przestał faktycznie istnieć. Tam, gdzie niegdyś funkcjonowało Stare Miasto, rozciągała się ogromna płaszczyna pokryta nierównościami resztek zdruzgotanych domów porośniętych dziką roślinnością. Tylko w kilku rejonach, na obrzeżach Starówki stały resztki domów mieszkalnych. Sam widok tak totalnie zniszczonego miasta nie zrobił jednak na mnie specjalnego wrażenia.

Z takimi obrazami po 1945 roku byłem już dobrze oswojony, był on wówczas niejako stałym naszym sztafażem i właściwie wszędzie nam towarzyszył. Widywałem już dziesiątki zniszczonych miast, w tym również i na Pomorzu Zachodnim, że nic tutaj nie mogło człowieka zaskoczyć. Chwilami wydawało się, że tak już musi być zawsze, a ruiny będą naszym stałym obrazem. Widoki takie pobudzały jednak moją wyobraźnię i ciekawość, jak takie miasto musiało wyglądać dawniej, przed zniszczeniem? Zmuszały też do większej refleksji: przecież jeszcze nie tak dawno, na tym kawałku przestrzeni tętniło ludzkie życie, w domach mieszkali ludzie, całe ich pokolenia tu się rodziły, pracowały i umierały, chodzili po ulicach, rozmawiali. Dzisiaj na tych samych ulicach bez domów panuje głucha cisza, nie ma ludzi i budynków, są tylko stopy zarośniętych chwastami gruzów. Czasem tylko ktoś w oddali przemyczał się wśród zarośli. Panował isticie cmentarny spokój.

Według ówczesnie posiadanej wiedzy, a tę zaczerpnąłem z wydawnictwa Instytutu Zachodniego w Poznaniu pt. *Pomorze Zachodnie* pod red. J. Deresiewicza, Chojna była miastem, które wyrósłszy z pomorskiego grodu stała się miastem lokacyjnym w XIII wieku. Swój najświetniejszy okres rozkwitu przechodziła w średniowieczu. Położona korzystnie na skrzyżowaniu kilku szlaków komunikacyjnych i handlowych doszła do liczącej się potęgi gospodarczej. O ekonomicznym znaczeniu tego miasta poświadcza rozległość jego powierzchni otoczonej murami obronnymi. Była wówczas nieoficjalną stolicą Nowej Marchii, brandenburskiej części nabytków terytorialnych, uzyskanych drogą podboju w 2 połowie XIII wieku na pograniczu ziem Wielkopolski i południowej części Pomorza Zachodniego. Tak jak każde z miast średniowiecznych przechodziła rozmaite koleje losu, z których dwa okazały się dla miasta katastrofalne. Pierwszy to zniszczenie i upadek gospodarczy miasta w wojnie trzydziestoletniej w XVII wieku, a drugi to rok 1945, kiedy w dwudniowych zmaganiach od 4 do 5 lutego, w walkach na podejściach do Odry, Niemcy próbowali powstrzymać natarcie wojsk radzieckich. Chojna doznała wówczas totalnego zniszczenia¹. Proces niszczenia zabudowy mieszkalnej trwał zresztą nadal, już po wojnie, ponieważ niezabezpieczone i nie zasiedlone domy ulegały dewastacji, by zostać następnie rozebrane. Ogólne zniszczenia były tak wielkie, że siedziba powiatu, która przed wojną mieściła się w Chojnie, została w 1945 roku przeniesiona do Dębna i tam się mieściła aż do 1974 roku.

Moja ciekawość jak dawniej wyglądała Chojna, została zaspokojona nieco później, kiedy zapoznałem się z niemieckimi publikacjami poświęconymi temu miastu. A tymczasem zabrałem się za bezpośrednie zapoznawanie się z tymi resztkami, które pozostały z dawnego miasta.

¹ W rzeczywistości w samych zmaganiach miasto ucierpiało w mniejszym stopniu, znaczących zniszczeń dokonywano także później (przyp. red.).

Już z daleka przykuwała uwagę potężna wieża zrujnowanego kompletnie i leżącego prawie w samym środku miasta kościoła Mariackiego. Górowała monstrualnie nad morzem gruzów. Była to ogromna budowla gotycka, o potężnym i wysoko wzniesionym dachem, który wprawdzie nie zachował się, ale jego murowane wsparcie od strony wieży było bardzo widoczne i dawało wyobrażenie o wielkości tego nakrycia świątyni. Z niej samej pozostały w całości wysokie ściany obwodowe budowli, mocno pokiereszowane, nad którymi wznosiła się niebywale wysoka, neogotycka wieża (95 m wys.), wypalona, zrujnowana, ale trzymająca się mocno w przestrzeni. Wejście do świątyni zdobił wspaniały portal z kilkoma archiwoltami, zwieńczony wimpergą czyli dekoracyjnym trójkątnym szczytem w zwieńczeniu portalu. Boczne płaszczyzny pokryte były zdobionymi maswerkami, a krawędzie żabkami, o kunsztownej sztukaterii z glazury (oczka w formie kół). Budowla halowa o trzech nawach, zrujnowana, bez stropów. Z lewej strony zachował się rząd kolumn z pięknymi arkadami, z prawej trzy lub cztery kolumny mocno przechylone na lewą stronę wróżyły ich rychłe runięcie. Kiedy byłem tutaj drugim razem, kolumny te leżały już zwalone na ziemi. Po obu stronach hal zachowały się rzędy dawnych kaplic z pięknymi łukami, misternie zdobione laskowaniem. Wszędzie leżały stopy gotyckiej cegły o różnych kształtach, fragmenty dekoracji gotyckiej, kamieni, rozbite detale architektoniczne. Ogrom tej budowli robił jednak wielkie wrażenie na zwiedzających, pomimo, że była to pełna ruina. Nasunęła się myśl, że kościół ten chyba nigdy nie zostanie już odbudowany. A jednak...!

W centrum miasta, przy dawnym rynku, a naprzeciwko Mariackiej fary, szczyrbili się resztki ścian gotyckiego ratusza. Znacznie później dowiedziałem się, że był jednym z najpiękniejszych architektonicznie ratuszy gotyckich w tej części obecnego Pomorza Zachodniego. Już sama wielkość tej budowli poświadczala o dawnej świetności gospodarczej miasta i jego znaczeniu. To co zachowało się z pięknej budowli, to dwie nadwyróżzone ściany boczne do wysokości pierwszego piętra i ścięty do tej samej wysokości szczyt północny z zachowanymi resztkami blend i narożnymi sterczynkami. Południowa fasada zburzona do fundamentów odsłaniała całkowicie „wybebeszone” wnętrze ratusza, z zarwanymi do piwnic stropami. Stopy gruzów porastały zielskiem. Wszędzie dookoła ruin leżały mniejsze i większe kawałki gruzów, kamieni i fragmenty rozerwanych wybuchami ścian budowli. Na niektórych widać ozdoby, leżały stopy ukształtowanych specjalnie cegieł, co było charakterystyczne dla budownictwa gotyckiego. Widok tej pogruchotanej pociskami armatnimi lub bombami lotniczymi budowli robił niesamowite wrażenie. Dawał też wyobrażenie o zaciętości stoczonych walk, o „dobrej robocie” ówczesnych środków walki, jak to się niejednokrotnie wówczas mówiło. Był to prawdziwy krajobraz grozy, jak bym to ostatecz-

nie określił. Nieco później doczytałem się, że chojeński ratusz swój ostateczny najwspanialszy kształt i wystrój uzyskał w XIV/XV wieku. Jego główną ozdobą były kunsztowne elewacje szczytów.

Patrząc na ten stos gruzów i kikuty wyszczerbionych ocalałych ścian wątpilem w jego odbudowę. Sądziłem, że te resztki zostaną z czasem rozebrane, a w ich miejscu zostanie zbudowany inny współczesny obiekt. Tymczasem po wielu latach, w 1977–1986, ratusz został wiernie zrekonstruowany w szczegółach swoich pierwotnych detali. Zamieniony w lokalne centrum kultury stanowi dziś największą atrakcję architektoniczną sztuki gotyckiej w Chojnie.

Idąc pustymi ulicami bez domów, dotarłem do położonego w pewnej odległości od ratusza i kościoła Mariackiego dawnego klasztoru augustianów (XIII–XIV wiek). Był to cały zespół poklasztorny z kościołem i przylegającymi doń czworobocznymi zabudowaniami. Wewnątrz widniały sklepione krużganki. Jakimś cudem ten zespół budowli ocalał od zniszczenia. Był tylko mocno zdewastowany, z wybitymi oknami i drzwiami, częściowo bez dachu. Niektóre z okien, widać że przebudowane z ostrołukowych na współczesne, prostokątne, były zabite deskami. Do wnętrza można się było jednak dostać bez przeszkód. W jednym ze skrzydeł ktoś prowadził hodowlę świń i pozostały po tym stopy gnoju. Inne pomieszczenia stały puste, zdewastowane. Z klasztorem złączony był bezwieżowy kościół, pozbawiony wewnątrz sklepień, pusty, z widoczną od środka więźbą dachową i słabo zabezpieczonym dachem. Jego elewację zewnętrzną zdobił piękny gotycki portal z archiwoltami, wyższa partia w środkowej części miała wysokie i wąskie w kształcie okno oraz dwie blendy po jego bokach, rozczłonkowane misternym laskowaniem, z miniaturowymi u góry rozetami. Szczyt również podzielony blendami imitującymi okna, a na samych bokach szczytu po trzy sterczyny. I ten obiekt również po latach został całkowicie odbudowany i przekazany na użytek Kościoła. Obok tej świątyni stała jeszcze dosyć dużych rozmiarów dwupiętrowa budowla o prostokątnym kształcie, przypominająca budynek szkolny, może parafia? Był całkowicie wypalony i zniknął później z krajobrazu miasta.

W tym rejonie Starego Miasta zachowała się grupa dawnych parterowych domów mieszkalnych, obecnie zamieszkałych. Jakiś przypadkowy przechodzień, którego zagadnąłem o dalsze losy tego obiektu (klasztoru), machnął tylko z rezygnacją ręką, mówiąc, że chyba jak się zdarzy cud, to może ktoś to odbuduje. Widząc, że robię zdjęcia, początkowo wziął mnie za Niemca. Nikt z naszych nie fotografuje tego rumowiska, oświadczył. Zdarzyło się, że przejeżdżali tu kiedyś jacyś Niemcy i oni wszystko fotografowali.

Zwiedziwszy te zabytki, teraz zabrałem się za mury obronne miasta, o których już wiedziałem z przewodników, że zachowały się w większości w do-

brym stanie. Obszedłem je w całości wąskimi uliczkami biegnącymi od strony miasta. Otaczały Chojnę wielkim kołem. Były zbudowane z cegły i na całych odcinkach zachowały się nawet w pierwotnej wysokości. Sfotografowałem ich znaczne fragmenty. W murach zwracały uwagę liczne czatownie i półotwarte od strony miasta baszty i basteje. Szczególnie dwie z nich zwracały uwagę swoją piękną architekturą. Jedna z bastei, od strony miasta, ozdobiona blendami, posiadała kwadratową podstawę, ale od strony fosy (zewnątrz) półokrągły kształt. Górna część zwieńczona dosyć wysokim stożkowatym szczytem. Druga, prostokątna, skromna w wystroju, wznosiła się wysoko ponad koronę murów i o dziwo, była świeżo odrestaurowana, pokryta siodłowym dachem. Na niektórych odcinkach przy murach tkwiły liczne przybudówki, tak, że przy nieznajomości historii całej tej fortalicji, trudno było się zorientować, czy stanowiły one część systemu obronnego murów, czy były później już dobudowane dla celów gospodarczych. W niektórych miejscach widać było liczne uszkodzenia i ubytki świeżego pochodzenia. Z pewnością były to ślady od pocisków z czasów walk o Chojnę w 1945 roku. Ale niekonserwowane od czasów przedwojennych, też musiały odczuć to w jakimś ujemnym stopniu. Cały ten zespół murów obronnych tonął wówczas w gęstwinie zieleni, różnych krzewów i chwastów. Idąc wzdłuż murów miało się wrażenie spaceru w jakimś niesamowitym tunelu zieleni, lub dzikiego ogrodu, wśród których prześwitywały fragmenty murowanych budowli.

To co najbardziej rzucało się w oczy w pierścieniu murów to dwie bramy miejskie: Świecka i Barnkowska. Obie pochodziły z XV wieku i zachowały się w stosunkowo dobrym stanie. Nie były zniszczone w czasie działań wojennych, ale stojąc puste i niezabezpieczone przez ponad dziesięć lat uległy w pewnym stopniu dewastacji. Były otwarte i wejście do wnętrza nie sprawiało żadnych przeszkód. Naturalnie wszedłem aż do ostatniego, dostępnego ganku, skąd rozciągał się piękny widok na całe chojeńskie Stare Miasto.

Bliższe zapoznanie się z tymi obiektami rozpocząłem od najpiękniejszej niewątpliwie, gotyckiej Bramy Świeckiej. Już z daleka ściągała na siebie uwagę zwiedzających swoimi wspaniałymi, wprost idealnymi proporcjami w każdym szczególnie architektonicznym i zdobniczym detali oraz kształtem. Do wysokości dwóch kondygnacji jest to budowla kwadratowa, a partia górna tworząca ośmiobok zwieńczona jest ostrosłupem. Ośmiobok otoczony jest czterema narożnymi, okrągłymi wieżyczkami ze spiczastym hełmem szczytu, przytulającymi się wprost do ośmioboku, jak małe dzieci do dorosłego człowieka. Właściwie to te wieżyczki dodają smaku całej budowli, czyniąc z niej niewątpliwie najpiękniejszy obecnie w Polsce obiekt obronny tego typu z czasów średniowiecza. Podobnych bram, jak do tej pory, nigdzie nie widziałem, a przecież zdążyłem zwiedzić chyba ponad połowę pomorskich i śląskich miast z ich zabytkami gotyckiej sztu-

ki obronnej. Zewnętrzne elewacje bramy pokryte są ozdobami i blendami. Na lewej stronie bramy (patrząc od strony miasta) doskonale zachowany wykusz, czyli ówczesne WC. Jej nazwa wywodzi się od nazwy miasta Świecia nad Odrą (obecnie już w Niemczech), również starego pomorskiego grodu z wczesnego średniowiecza, w niemieckiej formie Schwedt.

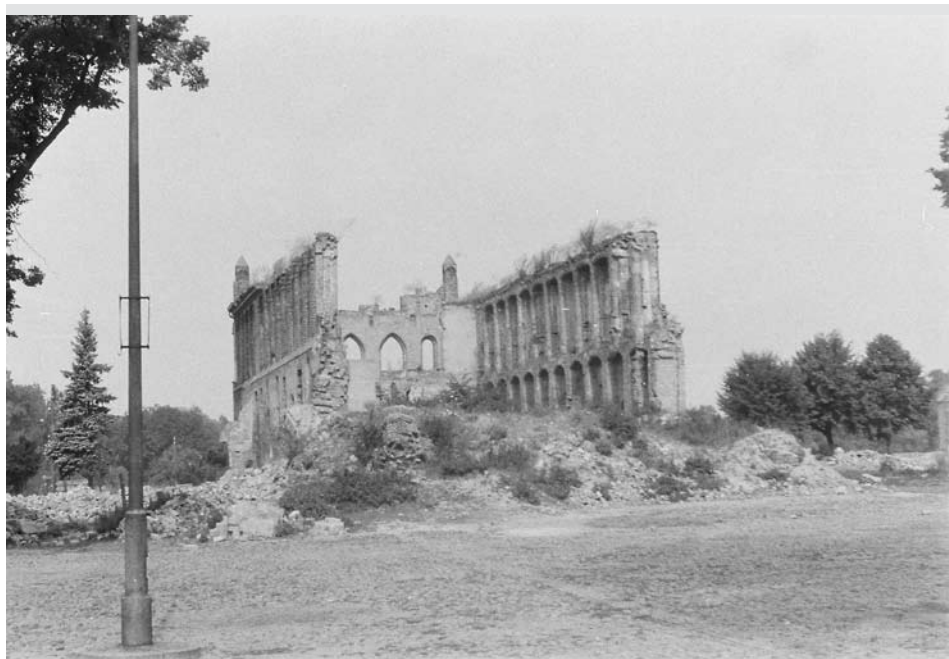
Druga, Brama Barnkowska (nazwa od podchojeńskiej miejscowości Barnkowo), w zasadzie jest bardzo podobna do Bramy Świeckiej, tylko bez małych wieżyczek, również o kwadratowej podstawie, w górnej części ośmioboczna i zakończona spiczastym hełmem. Elewacje pokryte jeszcze większą liczbą blend, a górne części czworo- i ośmioboku zaopatrzone w blanki (krenelaż). Dostałem się na najwyższą część tej bramy, skąd zrobiłem serię zdjęć rozciągającego się niżej Starego Miasta, a właściwie zbiorowiska gruzów i luźno stojących gdzieś niedługo domków. Widok z tej bramy jest lepszy aniżeli ze Świeckiej, ponieważ położona jest w samym bez mała narożniku miasta i jest terenowo nieco wyżej usytuowana od wyżej wymienionej. Widać z niej prawie całe Stare Miasto. W jej sąsiedztwie zachowało się nieco starych kamieniczek mieszczańskich o piętrowych kondygnacjach. W głębi za centralnie usytuowanym kościołem Mariackim widać dwa ocalałe budynki, z których jeden – to dawnej więzienie karne, z jego do dziś kontynuowaną funkcją. Doskonale też widoczny był z jej wysokości cały augustiański zespół poklasztorny.

Zwiedzając Bramę Świecką, w pewnej od niej odległości po zewnętrznej stronie murów, zauważyłem wśród drzew ruiny jakiejś budowli. Okazało się, że była to dawna gotycka kaplica św. Gertrudy (XV w.), jakie budowano w średniowieczu prawie pod każdym miastem. Zwykle chronili się tam zakaźnie chorzy ludzie (dżuma, trąd). Były to więc swoiste ówczesne szpitale. Z tą było podobnie. Uszkodzona w czasie wojny², ale zachowana prawie w całości (brak było dachu) zachowała w swoich murach wiele gotyckich elementów zdobniczych. Obok zlokalizowany był cmentarz żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o Chojnę i jej okolice. Pochowano tu ok. 4 tysięcy osób w zbiorowych mogiłach. Znacznie później dowiedziałem się, że wśród leżących tu wojowników znajduje się grób ojca znanego radzieckiego piosenkarza Muslima Magomajewa.

I to było w zasadzie wszystko, co mogłem zobaczyć w Chojnie jeżeli chodzi o zabytkowe budowle pochodzące ze średniowiecznych czasów. Pełen świeżych wrażeń wracałem do Szczecina. Z jednej strony byłem zadowolony, że poznałem jeszcze jedno pomorskie miasto obfitujące w historyczne zabyt-

² Kaplica została rozebrana w 1953 r. w trakcie budowy cmentarza Armii Radzieckiej. Zob. P. Migdałski, *Powstanie i dzieje cmentarza żołnierzy Armii Radzieckiej w Chojnie*, w: *Chojna i okolice na przestrzeni wieków*, red. R. Skrycki, Chojna-Zielona Góra 2007, s. 176–181. (przyp. red.).

ki, z drugiej jednak strony ich aktualny stan nie nastrojał optymizmem. Ogromniszczeń tych wspaniałych budowli przytłaczał pesymizmem, wykluczał świadomość, że to może być kiedyś odbudowane. Raczej należało liczyć się, że resztki zniszczonych obiektów wkrótce znikną, ponieważ w końcu wszelkie ruiny muszą zostać uprzątnięte, a w ich miejscu powstaną jakieś współczesne budowle. Ich odbudowę w tamtym okresie trudno było sobie wyobrazić. Takie myśli kołatały mi się w głowie i one właśnie nie pozwalały zapomnieć o Chojnie. Miasto to miało w sobie coś przyciągającego, intrygującego, polubiłem je i chętnie do niego powracałem. Za każdym razem zwiedzałem kolejno te same zabytki i oglądałem jakbym je widział po raz pierwszy. Za każdym też razem je fotografowałem i w ten sposób zgromadziłem pokaźną kolekcję takich zdjęć, posiadających dziś wartość czysto historyczną. I chociaż, jak wyżej już wspomniałem, nie bardzo wierzyłem w ich odbudowę, to jednak po latach doczekałem się momentu, kiedy wszystkie te wspaniałe budowle ponownie zablęsyły swoim dawnym blaskiem.



Ryc. 1 Ruiny ratusza od strony rynku (fot. T. Bialecki)



Ryc. 2 Ruiny ratusza z wieży bramy Świeckiej (fot. T. Bialecki)



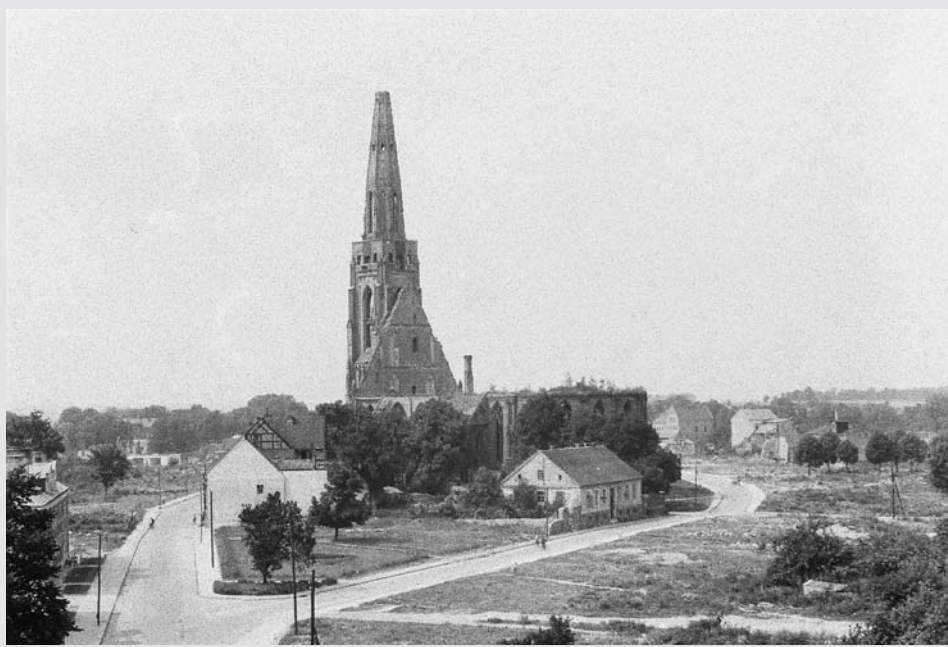
Ryc. 3 Ruiny frontu XVIII-wiecznej kamienicy przy ul. Jagielly (fot. T. Bialecki)



Ryc. 4 Widok w stronę klasztoru augustianów z bramy Barnkowskiej (fot. T. Bialecki)



Ryc. 5 Ul. Bol. Chrobrego z bramy Barnkowskiej (fot. T. Bialecki)



Ryc. 6 Widok na kościół Mariacki z bramy Barnkowskiej (fot. T. Bialecki)



Ryc. 7 Wieża Prochowa przy ul. Łużyckiej (fot. T. Bialecki)



Ryc. 8 Ul. Krótka i Różana (fot. T. Bialecki)



Ryc. 9 Ul. Klasztorna (fot. T. Bialecki)



Ryc. 10 Klasztor augustianów (fot. T. Bialecki)



Ryc. 11 Klasztor augustianów (fot. T. Bialecki)